REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

WTOREK, 13 GRUDNIA 1932 R. CENA 20 GR.

Starostwo Grodzkie Białostockie

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Zniżka oprocentowania

listów zastawnych i obligacyj

Rząd wniósł ostatnio do Sejmu projekt ustawy obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresu umorzenia wierzytelności długoterminowych.

Zasadnicze wytyczne tego projektu są następujące:

Odsetki od wierzytelności, zabezpieczających listy zastawne i obligacje towarzystw kredytowych ziemskich i Wileńskiego Banku Ziemskiego mają być obniżone do 4 i pół proc., od wierzytelności zabezpieczających listy zastawne i obligacje towarzystw kredytowych miejskich, banków hipotecznych i komunalnych do 5 proc., a od wierzytelności zabezpieczających emisje banków państwowych nie niżej 4 i pół proc.

Nie ulegają obniżeniu odsetki od wierzytelności, na których podstawie wypuszczono listy zastawne i obligacje oprocentowane na 5 proc. i niżej (a więc np. listy zastawne konwersyjne), ani też emitowane w drodze emisji publicznej na rynkach zagranicznych i notowane na giełdach zagranicznych.

Jeśli chodzi o posiadaczy papierów, to projekt ustawy rozróżnia wyraźnie emisje z poręką skarbu państwa od emisyj nie posiadających tej poręki. Emisje bez tej poręki ulegają konwersji na listy zastawne i obligacje. Tej konwersji nie podlegają listy zastawne i obligacje banków państwowych i poręczone przez skarb państwa. Również nie podlegają konwersji emisje oprocentowane na 5 proc. i niżej oraz wypuszczone w drodze emisji publicznej na rynkach zagranicznych.

Prywatni posiadacze listów zastawnych i obligacyj, wyposażonych w gwarancję skarbu państwa, względnie emitowanych przez banki państwowe, nie doznają żadnego uszczerbku w swoich prawach.

Trudna pozycja Herriota

Czy uzyska większość w parlamencie?

PARYŻ, 12.12. Rada ministrów odbyła posiedzenie, na którem Herriot przedstawił radzie w głównych zarysach treść deklaracji, jaką zamierza złożyć w izbie w sprawie spłaty należności amerykańskiej w dn. 15 grudnia. Przeciwstawiać się on będzie zarówno całkowitej odmowie zapłaty, jak również dokonaniu spłaty bez zastrzeżeń.

Następnie Herriot uda się na łączne posiedzenie komisji spraw zagranicznych oraz finansowej, gdzie udzieli wyjaśnień bardziej szczegółowych.

Dopiero potem rząd zajmie w tej sprawie ostateczne stanowisko i zażąda od parlamentu powzięcia odpowiednich uchwał w związku ze spłatą grudniową.

Na wypadek niepowodzenia tych usiłowań rząd postawi przyjęcie swych propozycyj jako kwestję zaufania.

PARYŻ, 12.12. Grupa socjalistyczna Izby powzięła jednomyślną uchwałę, wzywającą rząd do odroczenia wszelkich spłat aż do rozstrzygnięcia kwestji długów przez ogólną konferencję dłużników i wierzycieli.

Koła parlamentarne nastrojone są pesymistycznie i mają wątpliwość, czy rząd zdoła zapewnić większość dla swych propozycyj.

Proces o zniesławienie

wiceministra Starzyńskiego

W procesach o zniesławienie szczególnie często daje się zaobserwować tendencje do odraczania sprawy za wszelką cenę.

Głośno tedy mówiło się przed wyznaczoną na wczoraj rozprawą przeciw p. Stefanowi Olpińskiemu i Henrykowi Przewłockiemu, oskarżonym o zniesławienie wice-ministra Starzyńskiego, że proces będzie znów odroczony. Procedura sądowa w tym względzie daje tak wiele możliwości. Ot, choćby nawet choroba obrońcy — mówiono. Ale adwokat Sterling, istotnie chory od kilku tygodni, przybył na rozprawę, natomiast oskarżony Olpiński nie stawił się.

Obrońca jego oświadczył, iż p. Olpiński, uległszy atakowi serca na niedawnym pogrzebie swej byłej żony, obecnie jest chory i złożył zaświadczenie lekarskie.

Dyskusja między oskarżeniem i obroną przyjmowała coraz ostrzejszą formę. Prokurator Sieroszewski wręcz stwierdził, iż oskarżonym zależy na przewlekaniu sprawy, a adw. Perzyński zarzucił, iż umyślnie wskazano adres jednego ze świadków gdzieś w Siedlcach, podczas, gdy świadek ten zamieszkuje w Warszawie.

Sędzia Rogalewski powziął decyzję, oddalającą wnioski obrony o odroczenie, przyczem podkreślił tendencję ze strony oskarżonego do zawikłania materjału w ten sposób, by procesu nie skończyć.

Wówczas adw. Sterling oświadczył, iż zrzeka się obrony, nie mogąc prowadzić sprawy bez udziału p. Olpińskiego.

Sąd zarządził przerwę, by powiadomić telefonicznie oskarżonego o zrzeczeniu się obrony przez adwokata.

W międzyczasie p. Olpiński nadesłał do sądu podanie, w którem stwierdza, iż przed chwilą otrzymał zastrzyk od prof. Gnoińskiego, nie może przybyć na rozprawę, ale gotów jest stawić się „w najbliższym czasie". Na wyznaczenie obrońcy z urzędu nie zgadza się.

Wobec tego prokurator Sieroszewski postawił wniosek o przerwanie rozprawy do dnia 15 b. m., by oskarżony mógł w niej wziąć udział, skoro mówi o stawieniu się „w najbliższym czasie".

Adw. Chmurski, obrońca współoskarżonego p. Przewłockiego, prosił o dłuższy termin, sąd jednak przychylił się do wniosku prokuratora i sprawę przerwał do najbliższego czwartku.

Na dzień ten sąd polecił stawić się wszystkim wezwanym świadkom.

Jaki skolei wypłynie pomysł do wniosku o odroczenie rozprawy?

—:*:—

Marja Ciunkiewiczowa przed sądem

w krzyżowym ogniu pytań

Telefonem od własnego korespondenta

KRAKÓW 12.12. Rozprawa miljonerki Ciunkiewiczowej, przyjaciółki dygnitarza sowieckiego Krasina stała się magnesem, który przyciągnął dziś na salę rozpraw tłumy publiczności.

Przed gmachem zgromadziły się liczne rzesze, czekające na otwarcie bramy. Przy wejściu do gmachu woźni szczegółowo kontrolują bilety.

O godz. 9 zjawia się w drzwiach sali oskarżona. Woźny domaga się biletu wejścia.

— Jestem Ciunkiewiczowa — odpowiada oskarżona.

Po chwili przybywa obrońca dr. Woźniakowski, a wreszcie prokurator dr. Łaba. Dzwonek.

W drzwiach, prowadzących do sali narad, ukazuje się przewodniczący trybunału dr. Grodecki, a za nim sędziowie wotanci dr. Krupiński i dr. Ostręga.

Przewodniczący zapowiada: Odbędzie się rozprawa przeciw Marji Ciunkiewiczowej, oskarżonej o oszustwo.

Marja Ciunkiewiczowa staje przed stołem i podaje swoje personalja: urodzona 22 sierpnia 1886 roku w Warszawie, trzykrotnie zamężna, obecnie rozwódka, bezdzietna, zamieszkała stale we Francji, ostatnio w Polsce, wykształcenie średnie, domowe.

Ciunkiewiczowa zajmuje miejsce na ławie oskarżonych, poczem przewodniczący rozpoczyna odczytywanie aktu oskarżenia. Ciunkiewiczowa siedzi spokojnie, nieruchomo, wpatrując się w sędziego. Po ukończeniu czytania aktu oskarżenia przewodniczący zarządza przeniesienie na salę obrad dowodów rzeczowych tj. waliz Ciunkiewiczowej.

Na salę wchodzą świadkowie i biegli, oficerowie służby śledczej z Warszawy kom. Piątkiewicz i kom. Jastrzębski. Przewodniczący prosi ich o pozostanie na sali w czasie rozprawy.

Zkolei przewodniczący zwraca się do oskarżonej z zapytaniem:

— Czy oskarżona przyznaje się do winy?

Ciunkiewiczowa: Nie.

— Czy oskarżona chce złożyć jakie wyjaśnienia?

— Odpowiem, o co sąd zapyta.

— Proszę opowiedzieć coś ze swego życia. Czem była oskarżona przed wyjściem po raz pierwszy zamąż?

Tu Ciunkiewiczowa w odpowiedzi na pytanie zaczyna snuć opowieść o swem życiu, tak bujnem i pełnem niespodzianek.

Wyjaśnienia Ciunkiewiczowej, które trwały aż do przerwy południowej, podajemy na str. 2-ej, obok opisu całej afery.

Po przerwie oskarżona Ciunkiewiczowa przedstawia podróż z Paryża do Polski. Podczas rewizji w Zbąszyniu zrewidowano jej tylko jedną walizkę.

Przew.: Dlaczego tylko jedną?

Osk.: Był ze mną p. Baranowski, więc chyba dlatego.

— Czy wszystkie 13 futer oglądano podczas rewizji?

— Nie, bo zrewidowano tylko jedną walizkę.

— A biżuterję?

— Tę miałam właśnie w drugiej walizce.

Następnie opisuje Ciunkiewiczowa przyjazd do Warszawy, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwał mąż jej przyjaciółki p. Mittelman. Zamieszkała u Mittelmanów, walizki były otwarte podczas jej pobytu i można było widzieć ich zawartość.

— A kto spakował rzeczy?

— Ja sama.

— Czy robiła pani jakieś darowizny?

— Z okazji urodzin Mittelmanowej podarowałam jej zegarek.

— A dlaczego podała pani, iż zegarek ten jej skradziono?

— Ja tego nie podałam.

Następnie opisuje oskarżona przeniesienie się do hotelu Europejskiego, gdzie zamieszkała z powodu choroby, oraz rozmowę z Zakrzewską o wyjeździe do Krakowa. Oskarżona podtrzymuje, iż Zakrzewska wiedziała o tem, iż w czasie podróży do Zakopanego mają się zatrzymać w Krakowie.

Przew.: Czy oskarżona może podać chociażby jednego świadka, który potwierdzi, że widział w jej walizkach rzeczy, które oskarżona miała posiadać?

— Pokojówka w Europejskim widziała, jak dopakowywałam pewne rzeczy.

— Ale czy jest jaki świadek, który widział, że rzeczy te były w Warszawie i że one dojechały do Krakowa?

— Mittelmanowa widziała suknie.

— A biżuterję, lub futra?

— Nie.

— A Zakrzewska?

— Nie widziała.

W dalszym ciągu Ciunkiewiczowa opisuje swój przyjazd do Krakowa z Warszawy. Wysiadły z pociągu o godz. 8.30 rano i pojechały z Zakrzewską do Grand Hotelu. Tutaj służba wyjęła walizki z taksówki.

Przew.: Oskarżona może mówić nieprawdę, ale lepiej mówić prawdę. Czy poleciła pani wyjąć te rzeczy?

Oskarżona: Nie pamiętam.

Proszę to zanotować! Czy poleciła pani pilnować służbie rzeczy?

— Tak.

— Napewno?

— Tak!

— Proszę to zanotować! Czy rozpakowała pani tego dnia walizki.

— Nie.

— Co robiła pani w dniu przyjazdu?

— Przeważnie leżałam w łóżku.

— Czy opuściła pani tego dnia pokój?

— Nie pamiętam.

Następnego dnia oskarżona była u prof. Laskowskiego. Walizki stały w pokoju dalej nie rozpakowane. Po południu wróciła do hotelu i wieczorem była z Zakrzewską w kawiarni „Esplanada".

— Czy ubrała się pani odpowiednio?

— Wyjęłam z walizki niebieską suknię.

— Czy wszystko było wtedy w porządku?

— Owszem, tak.

— Dokąd pani wydaliła się na chwilę z kawiarni?

— Poszłam do apteki kupić spirytus i glicerynę.

— W jakim celu kupowała pani spirytus?

— Nie wolno mi się kąpać, a więc oblewałam się spirytusem.

— Co pani robiła nazajutrz?

— Byłam na klinice, poczem razem z panią Zakrzewską udałam się na obiad, a po południu znów do prof. Laskowskiego, gdzie zaniosłam wynik Roentgena i dowiedziałam się że jestem chora na gruźlicę. Wieczorem byłam z p. Zakrzewską w kawiarni.

— A jak pani spędziła ostatni dzień?

— Wstałam około godz. 11-ej, chciałam spakować swoje rzeczy i wtedy zauważyłam, że walizki były rozcięte.

— Przewodn.: A więc do dnia 20-go do godziny 20-ej walizki były w porządku?

— Tak.

— Któż to mógł zrobić, jak pani sądzi?

— Nie wiem.

Przewodniczący woła głośno: Ależ proszę się bronić przed motywami aktu oskarżenia!

Ciunkiewiczowa: Jakże mogę się bronić. Gdybym znała złodzieja to mogłabym go podać.

— Może mi pani powie dlaczego znaleziono w popiele ogień, szkło i gwoździki, dlaczego znaleziono w piecu ogień, skoro dnia tego służba nie paliła w piecu?

— To był jeszcze ogień z poprzedniego dnia.

— Ależ przecież w hotelu używają do jednorazowego palenia w piecu 8 klg węgla. Czy to by starczyło na dwa dni?

— W piecu było zawsze dużo popiołu, więc możliwe.

— Jak nam pani wytłumaczy niefachowe rozcięcie walizek oraz fakt, że znaleziony u niej nożyk nadawał się do tego celu i był wyszczerbiony?

Oskarżona nie umie tego wytłumaczyć.

W dalszym ciągu przewodniczący zasypuje Ciunkiewiczową gradem pytań. Odpowiada na wszystkie dość szybko nie budząc jednak wiary w szczerość swych zeznań.

Wreszcie przewodniczący rzuca takie pytanie:

— Przysięgnie pani na to, że jest niewinna?

— Tak — odpowiada Ciunkiewiczowa.

Pada jeszcze parę pytań ze strony prokuratora i obrońcy, poczem o godz. w pół do 2-ej przewodniczący zarządza odroczenie rozprawy do dziś do godz. 9-ej rano.

Ku czci Pierwszego Prezydenta

i obchody żałobne w stolicy

W stolicy zorganizował się Komitet uczczenia 10-ej rocznicy zgonu śp. Prezydenta Gabryela Narutowicza. Na czele Komitetu stanął marszałek Senatu W. Raczkiewicz.

Dnia 16 b. m., jako w dniu zabójstwa, odbędzie się w katedrze warszawskiej uroczyste nabożeństwo, następnie zaś wmurowanie na pałacu Myśliwskim w Łazienkach tablicy pamiątkowej.

Dnia 10 b. m. w rocznicę pogrzebu odbędzie się uroczysta żałobna akademja.

—:*:—

Trocki już w domu

ANKARA, 12.12. Trocki przybył o godz. 22.30 do Stambułu i wyraził zadowolenie, że mógł już powrócić do Turcji.

—:o:—

Pożar samolotu

w drodze do Barcelony

MARSYLJA, 12.12. — Samolot handlowy, pełniący służbę między Marsylją a Barcelona uległ katastrofie. Szczątki samolotu znaleziono dziś rano. Pilot uległ całkowitemu zwęglaniu, ciało pasażera znaleziono w odległości 20 metrów od aparatu.

Wypadek nastąpił z tego powodu, że pilot przy lądowaniu uderzył podwoziem o ziemię.

—:o:—

Katastrofalne oberwanie się chmury

w Kolumbji

BUENOS AIRES 12.12. Donoszą z Bogota w Kolumbji, że gwałtowne oberwanie się chmury spowodowało tam prawdziwą katastrofę.

Płynąca strumieniami po ulicach miasta woda, zalała całkowicie niżej położone dzielnice, w jednej z których znajduje się elektrownia, wskutek czego całe miasto zostało pogrążone w ciemnościach.

Kilkadziesiąt domów zostało zburzonych.

Zginęło 20 osób, około 100 zostało rannych.

—:*:—

Po przyznaniu Niemcom „równości praw"

Naświetlenie z kół polskiej delegacji

Niemcy powracają na konferencję rozbrojeniową. Oto rezultat narad 5-ciu mocarstw — Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Niemiec — które w niedzielę ustaliły i podpisały następującą deklarację:

„Rządy W. Brytanji, Francji i Włoch oświadczyły, że jedną z zasad, która winna służyć za wskaźnik konferencji rozbrojeniowej jest przyznanie Niemcom oraz innym mocarstwom rozbrojonym traktatami równości praw w ramach systemów, któreby zapewniły wszystkim narodom bezpieczeństwo i że zasada ta winna znaleźć swój wyraz **w konwencji, która będzie zawarta w konkluzji konferencji rozbrojeniowej.**

Na podstawie tej deklaracji Niemcy oświadczyły, że są gotowe do powrotu na konferencję rozbrojeniową.

Rządy W. Brytanji, Francji, Niemiec i Włoch gotowe są przyłączyć się do ponownego oświadczenia wszystkich państw europejskich, że **w żadnym wypadku nie będą usiłowały rozwiązywać zapomocą siły jakiegokolwiek obecnego lub przyszłego konfliktu pomiędzy sygnatariuszami.**

Rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanji, Francji, Niemiec i Włoch są zdecydowane współpracować w konferencji z innemi mocarstwami, które są na niej reprezentowane, usiłując **bez zwłoki opracować konwencję, któraby zrealizowała istotną redukcję i ograniczenie zbrojeń** wraz z postanowieniem dalszej pracy w sensie dalszych redukcyj".

GENEWA 12.12. Koła delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową oświetlają fakt podpisania wspólnej deklaracji 5-ciu mocarstw następująco:

Fakt dojścia do skutku kompromisu pięciu wielkich mocarstw nie oznacza bynajmniej kresu trudności dla Konferencji Rozbrojeniowej. Czynniki anglosaskie jak i włoskie podkreślają, że **wykluczone jest jakiekolwiek dozbrojenie się państw rozbrojonych na podstawie traktatów, gdyż byłoby to sprzeczne z celem, dla którego pracuje Konferencja Rozbrojeniowa.**

Należy zwrócić uwagę na trzeci ustęp deklaracji, który zawiera realizację postulatu sir Johna Simona, polegającego na zobowiązaniu do zaniechania użycia siły przy rozstrzyganiu sporów międzynarodowych. Jest to pojęcie szersze, aniżeli „rezygnacja z wojny", jak to przewiduje w pewnym stopniu Pakt Ligi Narodów, oraz Pakt Kelloga.

Przodownik uratował tonącego chłopca

W Alei Zielenieckiej w Warszawie, w pobliżu ogrodu im. Paderewskiego, z obu stron zamarzła woda w jeziorkach. Z bezpłatnych ślizgawek korzystają chłopcy.

Wczoraj o godz. 2 min. 30 po poł. pasażerowie, jadący tramwajem linji „7" po Alei Zielenieckiej, usłyszeli przeraźliwy krzyk.

Przez okna wagonu ujrzano jakiegoś ślizgającego się chłopca pod którego nogami załamał się lód. Malec wpadł do jeziorka i wzywał ratunku. Był już po szyję w wodzie.

Jadący tramwajem przodownik 15 kom. p. p. (Nr. 393) natychmiast wyskoczył z wagonu.

Z przejeżdżającego podówczas wozu zerwał długą linkę, przerzucił ją do jeziorka. Tonący uchwycił się oburącz z całych sił sznura, którego koniec trzymał policjant — i w kilka minut udało się z niemałym trudem wyciągnąć chłopca na powierzchnię.

Uratowany amator bezpłatnej kąpieli, którym się okazał 16-letni Józef Nagroba (Nieporęcka 8), serdecznie dziękował swemu wybawcy.

Publiczność, która była świadkiem tej akcji wydobycia z wody niefortunnego „łyżwiarza" urządziła przodownikowi owację.

Młodociani złodzieje aut

ujęci we Francji

LILLE, 12.12. — Po długich staraniach policji tutejszej udało się zlikwidować szajkę młodocianych złodziei aut, grasujących od kilku miesięcy.

Członkami bandy byli chłopcy w wieku od 8 — 18 lat, przyczem chłopcy ci próbowali urządzać napady z bronią w ręku, lecz występy te były rzadkie i bez skutku.

Część łupów znaleziono w domach przestępców, a resztę w kanale.

Złodziej tajnych planów

PARYŻ, 12.12. Policja francuska w Lille zaaresztowała tajemniczego osobnika, który w pociągu pospiesznym, kursującym pomiędzy Paryżem a Boulognes, skradł teczkę z planami konstrukcyjnemi wojennych okrętów francuskich.

Podobno wśród planów tych znajdować się miał również plan najnowszego francuskiego okrętu wojennego „Dunkerque".

Trzy walizy klejnotów

przywiozła do Wenecji księżna indyjska

WENECJA, 12.12. Przybyła tutaj księżna indyjska Maharani di Barada przywożąc z sobą pod strażą specjalnej eskorty detektywów trzy walizy pełne klejnotów.

Klejnoty te są uważane za najpiękniejsze i najcenniejsze w całych Indjach, a wartość ich ma wynosił 40 miljonów lirów.

—:*:—

Śnieżyce szaleją na Zachodzie

PARYŻ, 12.12. Francuskie wybrzeża Atlantyku, jak i Morza Śródziemnego nawiedzone zostały ubiegłej nocy gwałtowną burzą śnieżną. Szalejący orkan zniszczył w St. Maxime nowoczesny zakład kąpielowy oraz poczynił wielkie szkody w budynkach.

Z departamentów, graniczących z Hiszpanją, donoszą o ogromnych opadach śnieżnych i gęstej mgle, która utrudnia komunikację, szczególnie lotniczą, powodując szereg wypadków.

W okręgu Quiossac wstrzymano ruch pociągów. Wyspy Houat Hoedic pozbawione są z powodu szalejącej burzy dowozu środków żywności.

—:—

Ciężkie więzienie na szpiegów

z wyroku sądu doraźnego

LWÓW 12.12. — Tel. wł. — Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok sądu doraźnego w sprawie trzech szpiegów: radjotechnika Ludwika Wernera, absolwenta szkoły mechaników lotniczych — Wiktora Sznurowskiego i kupca zbożowego Maksa Łańcuta.

Werner skazany został na karę śmierci, Sznurowski na dożywotnie ciężkie więzienie, a Łańcut na 15 lat ciężkiego więzienia.

Po odczytaniu wyroku na sali rozległy się przeraźliwe krzyki. To Łańcutowa poczęła głośno zawodzić, bijąc głową o mur.

Również w innej części sali rozległy się spazmatyczne krzyki i szlochy krewnych Wernera i Sznurowskiego.

Żona Wernera siedzi obecnie w więzieniu pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Sznurowski niema rodziców. Na rozprawę przybyli jedynie jego dalsi krewni i znajomi.

W chwili odczytania wyroku Werner zachwiał się i zbladł i tylko ostatnim wysiłkiem trzymał się na nogach. Na twarzy jego nie było widać ani kropli krwi. Sznurowski począł się trząść nerwowo, a Łańcut raz po raz uderzał się rękami po twarzy.

O godz. 5 po poł. nadeszła z Warszawy depesza o ułaskawieniu Wernera, któremu p. Prezydent Rzeczypospolitej zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ze szkoły kroju — do pałaców

Marja Ciunkiewiczowa — o sobie

Marja Ciunkiewiczowa!

Kobieta o fantastycznej, bardzo bujnej przeszłości, zasiadająca na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim pod zarzutem oszustwa asekuracyjnego.

Jakież były koleje życia tej „awanturnicy w wielkim stylu" — jak ją określiła policja francuska!

Mówiła o nich sama Ciunkiewiczowa na wczorajszej rozprawie.

— Po raz pierwszy wyszłam zamąż, mając lat 16. Do tego czasu chodziłam do szkoły kroju i szycia. Wyszłam za p. Dramińskiego w 1904 r. Po śmierci męża, która nastąpiła w rok po zamążpójściu, zostałam kasjerką w Warszawie.

Drugi raz wyszłam zamąż za p. Charłupskiego w 1912 r. Pożycie nasze było złe, gdyż mąż był w stosunku do mnie brutalny. Rozwiedliśmy się.

Z końcem 1913 r. wyszłam po raz trzeci zamąż za p. Ciunkiewicza i oboje razem wyjechaliśmy do Rosji i zamieszkali w Moskwie. Podczas wojny mąż poszedł do wojska, a ja założyłam sobie w Moskwie magazyn mód. Od chwili pójścia mego męża do wojska nie widziałam go aż do 1921 r. W Moskwie prowadziłam szczęśliwie operacje giełdowe, zajmowałam się sprzedażą majątków, co przynosiło mi wielkie dochody, tak, iż z czasem kupiłam sobie trzy domy, pałac i wiele biżuterji.

W tym czasie poznałam w Moskwie p. Wadieja i zaręczyłam się z nim. Po wybuchu rewolucji opuściłam Moskwę i wyjechałam na Kaukaz, ale niedługo potem wróciłam do Moskwy.

Tu spotkałam przyjaciółkę i ta kiedyś powiedziała mi:

— Chodź, zobaczysz komisarza bolszewickiego.

Udałam się z nią do Krassina, którego poznałam po raz pierwszy. Krassin zaczął się mną opiekować.

Po jakimś czasie ktoś powiedział Krassinowi, że jestem szpiegiem Polski i Francji.

On w to nie uwierzył, jednak radził mi, bym dla uniknięcia niebezpieczeństwa, opuściła Rosję. Krassin, opuszczając Sowiety, zaproponował mi, że weźmie część mojego majątku i przewiezie go zagranicę.

Dałam mu biżuterję, papiery wartościowe i dwadzieścia kilka tysięcy funtów szterlingów.

Sama tymczasem, dowiedziawszy się, że czrezwyczajka mnie śledzi, przedostałam się przez granice do Polski i przez Mołodeczno pojechałam do Warszawy. Stąd po pewnych staraniach udało mi się wyjechać do Londynu, do Krassina, aby odebrać od niego kosztowności. Przebywałam jakiś czas w Londynie, odebrałam od Krassina wszystkie rzeczy, papiery wartościowe sprzedałam.

W tem miejscu przyciszony głos oskarżonej załamuje się. Obrońca przedkłada przewodniczącemu trybunału świadectwo lekarskie, wobec czego przewodniczący zezwala oskarżonej na zeznawanie w pozycji siedzącej. Ciunkiewiczowa siada na ławie i mówi dalej:

— Klimat Anglji był dla mnie nie korzystny, wyjechałam więc do Francji i tam leczyłam się w kilku miejscowościach klimatycznych, a w końcu osiedliłam się w Paryżu. Grałam na giełdzie i zgromadziłam coraz większy majątek. W roku 1929 kupiłam majątek Eury, a później dom i pałac w Paryżu, zresztą za bardzo niską cenę.

Przewodniczący stawia następnie oskarżonej szereg pytań:

— Kiedy przyjechała Pani po raz pierwszy do Polski?

— W roku 1923. Później byłam w 1932 r., gdy dowiedziałam się, że narzeczony mój p. Głowiński zachorował. Przez jakiś czas bawiłam w Nicei, wreszcie wróciłam do Warszawy.

— Czy nie przyjechała pani do Warszawy po pieniądze?

— Nie.

— Przecież pisała pani do swego rządcy we Francji, że jedzie pani do Polski, aby wystarać się o pieniądze!?

— Nie pisałam.

— Jaka ilość biżuterji, futer i pieniędzy została pam skradziona — czy ta, jaka pani podała policji, czy ta, jaką pani wykazała w asekuracji, czy też ta, jaką pani podała sędziemu śledczemu, gdyż wszystkie te trzy zeznania są różne.

— Skradziono mi tyle, ile podałam zakładowi ubezpieczeń. Pieniędzy nie podałam, bo nie były ubezpieczone.

— Gdzie pani miała pieniądze, które pani skradziono, w czasie podróży do Polski?

— W kopercie na piersiach.

— Ile ich było?

— 6.500 funtów.

— I nie ciążyło to pani, to musiała być duża paczka?

—Nie ciążyło, ponieważ pieniądze angielskie są lekkie

CZYTAJCIE KINO

Sensacyjne oszustwo wielkiej awanturnicy

Tajemnicza kradzież w Grand-Hotelu

Bezmała rok temu w Grand-Hotelu w Krakowie zatrzymała się w drodze do Zakopanego p. Marja Ciunkiewiczowa.

Razem ze swą przyjaciółką, panią Z., p. Ciunkiewiczowa zainstalowawszy się w elgancko urządzonym pokoju hotelowym, zeszła do sali restauracyjnej, na kolację. Kiedy po spożyciu kolacji panie wróciły na górę, z walizek wycięte były zamki i wyjęta cała zawartość.

W walizkach miała się znajdować biżuterja miljonowej wartości.

Ale to bynajmniej nie wszystko. Miały w tych dwu walizkach być jeszcze futra: długi płaszcz sobolowy, drugi z breitschwanców, trzeci z gronostajów, peleryna z kretów, peleryna z soboli, cztery płaszcze sukienne obszyte szynszylami i lisami czarnemi, oraz szal i mufka z soboli.

Pozatem p. Ciunkiewiczowa miała rzekomo w pierwiastkowem śledztwie powiedzieć, że w walizce znajdowało się 65.000 funtów szterlingów w banknotach 100 funtowych...

Klepnoty i futra p. Ciunkiewiczowa ubezpieczyła w marcu r. 1931 w angielskiem towarzystwie Lloyd Compagnie na sumę 3.000.000 frs.

Mimo natychmiastowego zawiadomienia policji, władze na miejscu rzekomej kradzieży nie znalazły żadnych specjalnych śladów, poza nożykiem do pedicure, którym wedle domysłów wycięto zamki w walizkach.

Śledztwo ujął w swe ręce jeden ze zdolniejszych sędziów śledczych Krakowa, młody prawnik dr. Wątor, ale — mimo wytężonych wysiłków ze strony władz bezpieczeństwa tajemnica kradzieży w Grand-Hotelu nie dawała się rozwikłać.

Ustalono jedynie, że p. Ciunkiewiczowa, po przyjeździe do kraju zatrzymała się przedewszystkiem w mieście swej młodości, w Warszawie, u swych znajomych pp. Mittelmanów przy ul. Poznańskiej 36, następnie zachorowała na zapalenie płuc, poczem przeniosła się do hotelu Europejskiego.

Kosztowności wówczas złożyła w safesie. Dochodzenie ustalić miało, że walizki z któremi polska miljonerka sprowadziła się do hotelu Europejskiego w Warszawie były inne niż te, które złodziej wypróżnił w Grand-Hotelu w Krakowie.

Więc?....

Powstały dwie hipotezy. Albo p. Ciunkiewiczowa padła ofiarą niesłychanie zuchwałej, fantastycznie sprawnie działającej szajki szczurów hotelowych, którzy wykorzystali fakt, że w Krakowie miljonerka nie oddała swych skarbów do safesu, albo też — cała kradzież była symulacja mająca na celu wyłudzenie premji asekuracyjnej.

Tę ostatnią hipotezę władze śledcze rozwijały w ten sposób że p. Ciunkiewiczowa istotnie mogła przyjechać do kraju ze wszystkiemi kosztownościami, jednakże już w Warszawie ukryła je u kogoś, walizki wyładowała brykietami z węglem które następnie spaliła w piecu swego numeru w krakowskim Grand-Hotelu.

Jest to coprawda koncepcja nader sensacyjna, jednakże, jeśli się zważy na wysoką sumę ubezpieczenia, nie pozbawiona słusznej podejrzliwości.

Ta koncepcja w dochodzeniu śledczem zwyciężyła i władze wydały nakaz aresztowania polskiej miljonerki. Pozostawała ona w więzieniu przez dłuższy okres czasu, a tymczasem śledztwo — nie posunęło się ani o krok naprzód, mimo iż przybył specjalny wysłannik Lloyd Compagnie i wyznaczył 40.000 frs. nagrody temu, kto przyczyni się do wyświetlenia prawdy. Nie posunęło się nawet wtedy, gdy sędzia śledczy dr. Wątor specjalnie jeździł do Paryża.

Sprawa w dalszym ciągu jest tajemniczo zagmatwana. Oczywiście w czasie dochodzeń musiały wyjść na jaw szczegóły życia posiadaczki tak wielkich skarbów.

Po szczęśliwym powrocie z Rosji, skąd ocaliła swój wielki majątek, Ciunkiewiczowa osiada wreszcie w Paryżu.

Tu też, w tej uroczej stolicy świata, pędziła swój żywot „hrabina" Marja Ciunkiewiczowa, przyjmując w swym pałacyku na rue Jadin elitę międzynarodową. Tu i w świetnym zamku w Ezy, który p. Ciunkiewiczowa nabyła w roku 1925, odbywały się huczne zabawy, co nie przeszkadzało, że równocześnie polska miljonerka procesowała się z wdową po Krassinie o 300.000 dolarów, 120.000 koron szwedzkich i 100.000 rubli w złocie, taką bowiem sumę miał jej zostać dłużny zmarły ambasador Krassin.

O tym okresie bujnego życia p. Ciunkiewiczowej krążą najfantastyczniejsze wersje. Mówi się o ludziach, którzy dla jej czaru popełniali samobójstwa, o bezcennych Rollą - Royc'ach, zamówionych przez króla greckiego, a odkupionych przez Polkę... Czego się nie mówi. Deputowani, merowie, komisarze policji francuskiej na wieść o aresztowaniu znanej im „comtesse Ciunkiewiczowa" pośpieszyli z listami, w których rozpływają się nad dobrocią i uczciwością Polki.

B. mąż, p. Charłupski, wspomina, że w roku 1930 p. Marja znacznie zubożała. Słowem — krąg najniezwykleższych faktów i tajemnic.

Tajemnice te wyświetli przewód sądowy.

Ślub w samolocie

krążącym nad Madrytem

PARYŻ, 12.12. — Wczoraj odbył się ślub w samolocie, krążącym nad Madrytem. Urzędnik państwowy, upoważniony przez ministra sprawiedliwości do dokonania ceremonji ślubnej, zajął miejsce w samolocie, natomiast duchowny w ostatniej chwili odmówił swego udziału, obiecując jedynie pobłogosławić małżonków w chwili, gdy będą przelatywali w samolocie nad kościołem św. Barbary. Orszak ślubny składał się z czterech samolotów.

Ten sposób zawierania małżeństwa nasunął wątpliwości z punktu widzenia prawa kanonicznego. Biskup madrycki Alcalla oświadczył, że z punktu widzenia religijnego małżeństwo jest nieważne. Stan prawny tego faktu nie zmieniłby się nawet wówczas, według opinji biskupa madryckiego, gdyby ksiądz znalazł się w samolocie, ponieważ prawo kanoniczne wymaga, aby obrzęd ślubny odbył się w gmachu kościelnym.

Wyjątki od tej zasady mogą być czynione tylko w specjalnych wypadkach oraz za zezwoleniem władz kościelnych.

Na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację naczelnej rady adwokackiej w osobach: prezesa posła Paschalskiego, wicemarszałka Senatu Bogusławskiego, pp. S. Piechockiego, C. Brzezińskiego i M. Ettingera.

— O godz. 11 min. 30 P. Prezydent przyjął prezesa P.K.O. dr. Grubera.

— O godz. 1 po poł. P. Prezydent przyjął posła holenderskiego p. Engelbrechta, który złożył swe listy odwoławcze. W czasie tej audjencji obecny był dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Romer.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12 b. m.

Dewizy

Belgja 123.68; Gdańsk 173.20; Holandja 358.75; Londyn 29.20 — 29.25; Nowy Jork 8.925; Nowy Jork (kabel) 8.929; Paryż 34.85; Praga 26.43; Szwajcarja 171.75; Włochy 45.75.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 39.50—39.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.25—54.00 —54.38 (odcinki po 500 dol. 54.50 — 55.00—w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 100.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.75 — 52.80; 5 proc. konwersyjna 40.90; 6 proc. poż. dolarowa 57.00 (w proc.); 8 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 83.25; 8 proc. LZ Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. Ziemskie 35.50; 8 proc. LZ. Warszawy 48.25 — 48.00 — 49.00; 10 proc. m. Siedlec 47.50 — 46.00.

Akcje

Bank Polski 86.50 — 87.25; Spiess 35.00; Norblin 32.00; Ostrowiec 26.50.

„Gorgułow" — to obelga

Orzeczenie sądu francuskiego

PARYŻ, 13. 12. Trybunał sądowy w Nancy wydał werdykt, mocą którego nazwisko „Gorgułow" zaliczone zostało do rzędu słów obelżywych.

Powodem do wydania owego werdyktu posłużyła błaha zresztą sprawa Pewna Francuzka w czasie sprzeczki z mężem nazwała go „Gorgułowym". Obraźliwy małżonek zwrócił się do sądu, oskarżając żonę o ciężką obelgę. Sąd przyznał rację obrażonemu, ukarał oskarżoną grzywną 100 franków, przyczem w motywach wyroku zaznaczył, iż istotnie nazwać kogoś nazwiskiem mordercy prezydenta może być poczytywane za ciężką zniewagę.

Orzeczenie sądu w Nancy staje się precedensem dla ewentualnych spraw tego rodzaju na obszarze całej Francji.

Komplimenty Francji

Depesza p. Herriot'a do Paul Boncoura

GENEWA, 12.12. — Herriot wystosował do Paul Boncoura depeszę treści następującej:

„Od gabinetu przesyłam panu serdeczne podziękowanie z powodu sposobu, w jaki prowadził pan te, tak specjalnie trudne rokowania. Polecam panu złożyć p. Mac Donaldowi moje najserdeczniejsze komplimenty. Proszę wyrazić mu, jak bardzo szczęśliwy jest rząd francuski, że mógł raz jeszcze współpracować z rządem brytyjskim w zbliżeniu mocarstw dla metodycznej i przemyślanej organizacji pokoju".

Rozbój w Maroko

6 zabitych żołnierzy francuskich

CASABLANCA, 12.12. W południowej części Maroka, w rejonie Dżebel Sarro, dokonano napadu rozbójniczego na samochód, utrzymujący łączność pomiędzy operującemi w tym rejonie oddziałami wojskowemi.

Napastnicy zabili kierowcę tego pomocnika i czterech żołnierzy, przydzielonych do ochrony samochodu, zaś wóz spalili.

Za rozbójnikami zorganizowano pościg.

W czasie utarczki został ciężko ranny podoficer francuski.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Strajki w Hiszpanji. W Oviedo i Salamance wybuchły strajki, które rozszerzają się na sąsiednie prowincje. Zdarzyło się kilka aktów sabotażu, a mianowicie usiłowano niszczyć przewodniki elektryczne i linje tramwajowe. W salamance aresztowano kilku przywódców syndykalistycznych.

Bójki w Berlinie. Przez całą niedzielę dochodziło do licznych starć pomiędzy członkami bojówek radykalnych ugrupowań. Najostrzejsze zajścia miały miejsce pomiędzy komunistami a hitlerowcami, przyczem padały strzały rewolwerowe. Szereg uczestników bójek odniosło rany. Policja musiała w wielu wypadkach interweniować, rozpędzając m. in. powtarzające się demonstracje uliczne komunistów.

Tajemnicze wypadki pod Królewcem. W Prusach Wschodnich wydarzyły się dwa wypadki przejechania przez pociąg. Na odcinku linji Królewiec — Malborg znaleziono w pobliżu dworca Gordingen zwłoki studenta z Królewca, zmiażdżonego przez pociąg. Na odcinku Wehlen — Friedland w pobliżu dworca Kleinmuhr znaleziono na szynach zwłoki leśniczego.

Podróże polityków. Litwinow przybył do Genewy. Mac Donald i Paul Boncour wyjechali z Genewy do Paryża.

Wyjazd Davisa. Norman Davis opuszcza Europę dnia 15 grudnia na okręcie „Manthattan".

Konferencja Małej Ententy. W dniach między 16 a 18 grudnia odbędzie się w Belgradzie konferencja przedstawicieli Małej Ententy. Tematem obrad będą kwestje polityczne o charakterze ogólnym.

W obronie rodaków. Na uniwersytecie w Lublanie odbył się w niedzielę wiec studentów, który powziął uchwałę protestującą przeciwko ekscesom, popełnionym na ludności słowiańskiej w obrębie Włoch. Studenci zorganizowali demonstracje uliczne, które policja rozproszyła, aresztując kilkunastu demonstrantów.

18)

STANISŁAW PAĆ

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Z ciężkiego snu obudził się Zakolski wtedy dopiero, gdy usłyszał brzęk srebrnej łyżeczki, która upadła Karolowi na podłogę. Ustawiał właśnie tackę ze śniadaniem na nocnym stoliczku.

Spojrzał na pana, który otworzył oczy z przestrachem:

— Przepraszam pana dyrektora... Taka nieuwaga... Obudziłem pana...

Zakolski patrzał naogół przytomny. Nie rozumiał, gdzie jest i co się dzieje. Dopiero, gdy służący rozsunął ciężkie kotary na oknie i pokój zalała oślepiająca jasność białego dnia westchnął rozespany, ziewnął i usiadł na łóżku.

— Która to godzina, Karolu? Spałem jak kamień.

— O, tak, już późno. Będzie po dwunastej. Zaraz zobaczę dokładnie.

Podszedł do nocnego stoliczka, czegoś tam szukał chwilę, potem sięgnął do kamizelki, przewieszonej przez krzesło, gmerał w jej kieszeniach...

Mine miał bardzo zaniepokojoną, gdy wreszcie rzekł:

— Co to? Pan dyrektor chyba zgubił zegarek, albo ukradli?... Mój Boże!

Zakolski nadspodziewanie szybko zorjentował się w sytuacji i odparł:

— Ach, tak, wyobraź sobie, Karolu, musiałem gdzieś zgubić zegarek, albo mi rzeczywiście ukradli. Bardzo żałuję. Tak go przecież lubiłem...

Służący nie ośmielił się powiedzieć głośno tego, co sobie pomyślał — „w taką noc, jaką pan gdzieś tam po knajpach spędził, wszystko mogli pokraść".

Nie mówił już więcej o tem. Karol wyszedł, a nowy jego pan odwrócił się ku tacy ze śniadaniem. Kawa była z kożuszkiem. Rogaliki. Rozbite jajko w szklance.

— Masz, babo, kaftan — pomyślał Zakolski. Jeszcze mi w głowie porządnie huczy. Człowiek wolałby jedną większą wódkę, żeby się trochę podtrzymać, zamiast tych wszystkich pierniczków.

Wstał. Na dywaniku przy łóżku czekały ciepłe pantofle. Przeszedł do łazienki, i długo się w niej rozkoszował prysznicem.

Powróciwszy do sypialni, wypił łyk kawy i teraz dopiero spostrzegł, że na tacy leżał list. Koperta była z czerpanego, grubego papieru. Biało-niebieska. Znaczek pocztowy francuski. Pieczęć Paryża.

— Coś nowego... Jakaś niespodzianka...

Był to list od kobiety. Zakolski czytał:

„Mój drogi. Oczy mam pełne łez, kiedy to piszę. Nigdy, nigdy nie spodziewałam się, że możesz być tak okrutny. Zawsze liczyłam na twoją szlachetność. Byleś takim przed laty. Czyż wszystko się tak dalece zmieniło, że nawet widzieć mnie nie chcesz, gdy jestem w tak strasznem położeniu? Niemożliwe. Wiem, że nie możesz przebaczyć, nie możesz mnie znów pokochać, po tem wszystkiem, co uczyniłam. Byłam podła! Ach strasznie podła! Jakże mogłam rzucić cię dla takiego łotra. Usidlił mnie, opętał. To szatan, nie człowiek. Żałuję wszystkiego i wiem, że nie mogę błagać już o twoją miłość, ale proszę o litość. O litość dla najnieszczęśliwszej kobiety na świecie, którąś ty kiedyś tak szalenie kochał. Przez pamięć tej miłości zaklinam Cię, przyjedź i ratuj. To jest mój drugi list i ostatni. Od chwili, kiedy tamten wysłałam, już minęło dwa tygodnie. A może więcej nawet. Dzień w dzień chodzę do „Crillon" i pytam, czyś przyjechał. Siadam w hollu i czekam i ciągle się łudzę, że lada godzina, lada chwila wejdziesz. Zaklinam Cię na nasze dziecko... Słuchaj, muszę Ci się przyznać. Złamałam słowo, dane Ci, że nie będę utrzymywała żadnych stosunków z naszą Haneczką. Gdy minęło moje szaleństwo i teraz przyszła taka okrutna rozpacz, napisałam do niej do klasztoru. Napisałam krótki list: „Haneczko, mamusia twoja strasznie jest biedna i bardzo tęskni za tobą. Napisz do mnie choć parę słów".

Podałam jej adres mój obecny, ten ohydny hoteślik, gdzie jestem prawie w nędzy i ciągle się boję, że mnie zamordują.

Kochane dziecko, odpisała zaraz. Nie posyłam Ci tego listu, bo to jest teraz dla mnie coś najdroższego. Tylko Ci przepisuję jedno zdanie:

„Mamusiu najukochańsza! Ja nie wiem, dlaczego to się wszystko stało i nikt mi tego nie tłumaczy. Ale dlaczego ty jesteś taka nieszczęśliwa? Zaraz napiszę o tem do Tatusia, bo napewno nic wie nic. I on napewno zażegna każde nieszczęście. Ja bardzo kocham Tatusia, ale i o Tobie często myślę i przypominam sobie, kiedy Cię ostatni raz widziałam, jak jeszcze byłam bardzo mała. Teraz jestem już dorastającą panienką i takbym chciała, żebyś Ty była razem z Tatusiem, a ja z wami. Byłibyśmy bardzo szczęśliwi..."

Pokażę Ci ten list, Erku, gdy przyjedziesz, bo ja jeszcze wierzę, że napewno przyjedziesz i ulitujesz się nademną i nad naszem dzieckiem. Haneczka nie nie wie, co było, nic nie pamięta i nie rozumie. Gdybym wróciła, choćbyś mnie nawet nie kochał, byłabym dla niej matką.. Bądź szlachetny i spróbuj zapomnieć tę straszną krzywdę, jaką Ci uczyniłam. Czekam na Ciebie każdej godziny i modlę się, aby mi Bóg dopomógł doczekać się.

Twoja M.".

Kim była ta kobieta?

— Oto jedna z tajemnic mego poprzednika — pomyślał Zakolski. Jedna z tych „niebezpiecznych tajemnic", których mi nie wolno zgłębiać.

To żona. Była żona. — matka tej córeczki, o której z taką tkliwością wspomina w swym ostatnim liście. Przeczytał list po raz drugi. Piękny, równy charakter pisma. Papier listowy wykwintny. Aż się nie chce wierzyć, że na takim papierze pisuje ktoś, co mieszka w hoteliku, gdzie mordują...

Litera „M". Imienia, czy nazwiska? Dlaczego nie „G", skoro to pani Grajnertowa? Ach, prawda. Przecież pisze o jakimś łotrze, dla którego rzuciła Grajnerta. Wyszła zamąż po raz drugi, zmieniła nazwisko.

Nie, to musiała być pierwsza litera imienia. Nie podpisywałaby się nazwiskiem, które on, Grajnert, musi nienawidzieć.

Zakolski był sprytny i pomysłowy. Dość szybko wpadł na pomysł szczęśliwy, choć ryzykowny.

Zadzwonił. W oczekiwaniu na wejście służącego przybrał pozę człowieka, który duma nad jakiemś nieszczęściem, z twarzą ukrytą w dłoniach.

Gdy usłyszał skrzypnięcie drzwi, podniósł głowę. Twarz miała wyraz kamiennego spokoju i dostojnej powagi.

— Karolu — powiedział — czy wiesz, od kogo dostałem ten list?

Karol spuścił oczy i milczał.

— No, powiedz — ciągnął dalej Zakolski pomysłową scenę. Powiedz, czybyś się mógł spodziewać?

Karol milczał.

— Jesteś moim starym przyjacielem... Nie tylko służącym. Naprawdę przyjacielem. Kto wie, czy nie jedynym. Dlatego tak z tobą mówię. Więc od kogo to jest list?

Stary służący podniósł stroskaną twarz i powiedział ponuro:

— Wiem... Od małżonki pana dyrektora...

Teraz nastąpił kulminacyjny moment odgrywanej komedji

— Nie mów tak, Karolu! Ty wiesz, że to nie jest już moja żona. Jeśli o niej mówię, lub myślę — używam tylko jej imienia i nazwiska. Czy jeszcze pamiętasz, jak miała na imię i jak się nazywa obecnie?

— Tak — w szeptał stary i omal się nie rozpłakał.

— Więc powiedz, od kogo to jest list. Powiedz pełnem imieniem i nazwiskiem...

— To od pani Marji Krymskiej...

Stary odwrócił twarz, aby ukryć biegnące łzy. Łzy nad dobrym panem, który cierpi bardzo, gdy słyszy przeklęte imie kobiety, którą go porzuciła.

(D. c. n.).

Kartka w chlebie więziennym

Zagadka śmierci Donalda Rossa rozwiązana

Od wielu tygodni policja francuska, jak o tem donosiliśmy, biedzi się nad wykryciem sprawców zbrodni w Maisons - Laffitte pod Paryżem.

ŚMIERĆ ANGLIKA

Ofiarą tej zbrodni padł Anglik, Donald Ross. Zrazu, podejrzewano o zabójstwo syna Rossa, który po rozwodzie rodziców pozostawszy u matki, czuł do ojca niechęć. Ale z braku jakichkolwiek dowodów musiano go uwolnić.

Dochodzenie, znowu, błąkało się poomacku, dopóki najświetniejszy detektyw — przypadek nie przyszedł mu, nagle z pomocą.

KROMKA CHLEBA

Na dziedzińcu więzienia w Saint Julien — en Genevois więźniowie odbywali swój codzienny spacer.

Chodzili gęsiego jeden za drugim, powłócząc nieco nogami na asfalcie dziedzińca.

Czoło tego pochodu stanowili dwaj bandyci, odsiadujący długoterminową karę za napad rabunkowy, Seauvageot i Guilleminot.

Nagle, stary dozorca, towarzyszący więźniom na przechadzce, zobaczył, że jeden z tych dwu bandytów podaje drugiemu kromkę chleba.

Ten niezwykły fakt go zastanowił i zdecydował się bliżej przyjrzeć owej kromce.

ZDRADLIWA KARTKA

Przeczucia go nie myliły. We wnętrzu chleba znajdowała się kartka, a na niej nagryzmolone następujące wyrazy:

„Pamiętaj o tem, że 16 września nie było cię już w Paryżu. Nie wiadomo, czy umarł... (to zdanie było przekreślone). Dzienniki pisały, że widziano go jeszcze 17 września".

16 WRZEŚNIA!

Strażnik zaniósł tę cenną kartkę prokuratorowi. Ten orzeczytał i zastanowił się nad jej treścią. Przestępstwo, za które siedzieli obaj bandyci: napad rabunkowy na wiejski dom państwa Perret, zostało popełnione jeszcze w sierpniu, choć bandytów schwytano dopiero w początkach października.

16 września musiał więc, oznaczać datę jakiejś innej zbrodni, którą bandyci chcieli ukryć.

Nietrudno było wywnioskować, że chodzi tu o zamordowanie Donalda Rossa, którego zwłoki znaleziono 18-go września w jego mieszkaniu.

JAK TO BYŁO?

Bandyci, zawezwani i spytani o wyjaśnienie co do kartki, zadziwiająco szybko przyznali, się, że owej krytycznej nocy byli w mieszkaniu Donalda Rossa. Przyznają się także do tego, że obrabowali jego mieszkanie, ale przecza jakoby go zabili. Opowiadanie ich jest ogromnie interesujące.

PIJANY ANGLIK

Późnym wieczorem 16 września szli ciemną ulicą w Maisons Laffitte, gdy przed jednym z domów ujrzeli pijanego. Stanął się na nogach i w żaden sposób nie mógł znaleźć klucza od drzwi.

— Czy moglibyśmy panu pomóc? — spytali.

— Oh, yes, — odpowiedział pijak, który okazał się Anglikiem.

Pomogli mu dostać się do mieszkania, a Anglik zaprosił ich do piwnicy na wino. Wypili tam z tuzin butelek, a gdy gospodarz zasnął, udali się do jego mieszkania, by je przyzwoicie wyprzątnąć. W trakcie tej roboty Anglik zjawił się na górze. Wówczas, jak twierdzą bandyci, przywiązali go do krzesła przewodnikami elektrycznemi, znalezionemi w mieszkaniu, i wyszli, unosząc łupy.

Do zbrodni się nie przyznają. Ale ponieważ zeznania każdego z nich są nieco różne, więc zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ponura zagadka śmierci Donalda Rossa jest rozwiązana.

Kret z kolei podziemnej

Dwie minuty szczęścia w powietrza

— Czy posiada pan bilecik?

— Tu jest miejsce, proszę!

— Stacja Tempelhof!!

— Czy posiada pani bilecik?

I znowu, od początku to samo. Ciągle to samo. Johann Schmidt był jednym z miljonów małych ludzi wielkiego miasta. Był konduktorem kolejki podziemnej w Berlinie, w wagonie kursującym pomiędzy stacjami Tempelhof a Seestrasse.

Ale w krótkich przerwach pomiędzy wydawaniem jednego, a drugiego biletu i wykrzykiwaniem stacyj, podczas gdy pociąg z hukiem pędził w mroku podziemnych korytarzów, Johann Schmidt bujał w obłokach. Tak, dosłownie, bujał w obłokach... On, kret kolei podziemnej, który przez cały dzień nie widział blasku słonecznego, przeżywał rozkosze, jakie przeżywa lotnik.

Bo Johann Schmidt całe życie marzył o lataniu. Podczas wojny był w szkole marynarki lotniczej w Kilonji, ale gdy skończył szkołę i już miał latać, wojna się, właśnie, skończyła.

Ale Schmidt nie zrezygnował ze swych marzeń. Będzie latał i to na aparacie własnej konstrukcji.

To też, odejmował sobie, nieledwie, od ust, oszczędzał na wszystkiem, mieszkał w jednej izdebce ze starą matką, a każdy grosz obracał na kupno części składowych motoru.

W izbie starej pani Schmidt nie było miejsca na warsztat lotniczy. Schmidt pracował, więc, w piwnicy. Gdy przychodził z pracy, zjadał szybko odgrzany przez matkę obiadek i biegł do piwnicy, do roboty.

Półtora roku co wieczór budował w tajemnicy przed wszystkimi swój aparat. Wreszcie samolot był gotów.

Przyszedł wielki dzień, w którym nowy samolot miał się wzbić w powietrze. Garstka przyjaciół Johanna Schmidta zjawiła się rankiem na lotnisku, gdzie konduktor przywiózł swoją drogocenną maszynę.

Schmidt wsiadł do aparatu, puścił w ruch motor.

— Poleci, czy nie poleci — pytali przyjaciele, którzy porobili nawet, między sobą kilka zakładów.

Jeszcze chwila, a spełni się marzenie tylu lat...

Maszyna uniosła się w górę!

Ale szczęście trwało krótko. Bardzo krótko. Tylko dwie minuty.

Po tych dwu minutach, samolot zaczął opadać w dół. Wylądował szczęśliwie, ale żadna siła nie była już w stanie ruszyć z miejsca 13-tu centnarów maszyny Johanna Schmidta.

Całą noc został niefortunny dwuminutowy lotnik przy swym aeroplanie, wreszcie zabrał go samochodem zpowrotem do domowej piwnicy.

Pochował w tej piwnicy wszystkie swoje marzenia. Planował, że poleci do Turcji, wypije filiżankę kawy z jakąś Fatmą, czy Zulejką, że odwiedzi fakirów w Indjach, będzie polował na krokodyle w Egipcie i przywiezie matce skórkę krokodyla na torebkę.

Teraz musiał z tego wszystkiego zrezygnować.

Samolot, taksamo jak i jego konstruktor i właściciel pozostanie w mrokach podziemi, zamiast wzbić się pod obłoki.

Johann Schmidt będzie nadal pił kawę na kraciastym obrusie matki, zamiast z pięknemi Turczynkami, a torebkę kupi mamie na gwiazdkę w jednym ze sklepów berlińskich na przedświątecznej wyprzedaży.

Krokodyle, haremy, fakiry i piramidy pozostaną w marzeniach.

— Tempelhof!

— Czy posiada pan bilecik!

— Seestrasse!!

Kolej podziemna huczy i pędzi w mrocznych korytarzach wielkiego miasta...

Muzeum kości

Po długoletnich poszukiwaniach na Cathalina Island, znany badacz amerykański Ralf Gildden z Los Angelos założył muzeum kości wymarłego plemienia indyjskiego.

Zaprzysiężenie rekrutów

Onegdaj w garnizonie warszawskim odbyło się zaprzysiężenie rekrutów rocznika 1911 r.

Warszawskie miasto sądowe

„Leda z łabędziem"

Dzieło sztuki przyczyną awantury

Pan Hipolit Raczko, jest właścicielem salonu sztuki, rozumie się wędrownego.

Pod ścianami domów ustawia on szeregiem t. zw. „lanszafty", czy oleodruki różnej treści, oprawne w suto złote ramy.

„Landszafty" te tworzą jakgdyby ruchomą wystawę dzieł sztuki, trwającą w danem miejscu, aż do zjawienia się policjanta.

W razie interwencji nieczułego na prawdziwe piękno przedstawiciela władzy, wystawa przenosi się o kilka przecznic dalej.

W dniu 2 października r. b. na rogu ul. Wileńskiej i Konopackiej, pan Raczko łypiąc okiem „na boki" w taki mniej więcej sposób zachęcał przechodniów do kupna wystawionych obrazów.

— To jest

„Roneo i Julja".

Jedne bogate państwo mieli córkę ślicznom jak marzenie. Wiadomo, że za byle łachudrę wydać jej nie chcieli. Ale głupia dziewczyna zakochała się w jednem łatku, muzykant to zdaje się był. Stary Julci nie chciał słyszeć o romansach i wystawaniu po bramach.

Ale kto młodzieńków upilnuje. Po nocy łaził do niej bez balkony. Co państwo widzą

na tem lanszafcie.

Ten drugi widoczek jest z tej samej serji. Widzą tu szanowne kuncmany Julcie w trumnie w dolnem kościele przed samem wyprowadzeniem, bo struła się biedaczka esencjom octowom z miłości. Ten ów Roneo łaził po cmentarzu tam i nazad, aż się frajer zaziębił i umarł na grypę.

— Drugi lanszaft na lewo jest pod tytułem

„Loda z łabędziem".

To obraz dla dzieci niedozwolony! Chłopaki wont!

Jeden kanciarz zakochał się w pannie, co bardzo lubiła drób, a już co łabędzie, to można poprostu powiedzieć

szalennie.

Cwaniak ten jak szedł do niej, za łabędzia się przebierał i co wyprawiał, widać na lanszafcie.

Tu pan Raczko mrugnął szelmowsko okiem do młodej pary, przyglądającej się obrazowi. Panienka zarumieniła się jak wiśnia, a jej towarzysz, jak się potem okazało, p. Konstanty Słaby, rzekł:

— Panie artysta, żebym ja pana już nie w łabędzia, ale w bite i kopane kaczkie nie zamienił!

— Przepraszam, panie szanowny, o co się rozchodzi? O tę „Lodę z łabędziem"?

Panienka zarumieniła się po raz drugi i szepnęła towarzyszowi:

— Panie Kostuś w szyję go!

Pan Konstanty chwycił „Sąd Parysa" za szkłem i wsadził p. Raczce na głowę. Pan Raczko nie pozostał dłużnym i rozbił o pana Słabego „Bitwę pod Grunwaldem" oraz kilka pomniejszych zwycięstw polskiego oręża. Kres walce położył policjant.

W sądzie grodzkim wyjaśniło się, że ukochana p. Konstantego nazywa się panna Loda Majewska i niepochlebne opinje mitycznej „Ledy" potraktowała jako przytyk do siebie.

Ponieważ p. Raczko oświadczył, że o niczem nie wiedział, darowano sobie wzajem urazy i sprawa została umorzona.

Pomnik Brianda

Znakomity rzeźbiarz francuski Guillaume stworzył posąg Brianda, który zostanie odsłonięty w rocznicę jego śmierci w Pacy sur Eure. Na zdjęciu Guillaume przy pracy nad pomnikiem.

Prąd elektryczny pobudzał konie

Niezwykły proces dżokejów

Powszechnie znane są t. zw. „kombinacje" wyścigowe. Zmowy dżokejów, czy stajn. i „dopingowanie" koni. Ale już wręcz sensacyjny jest proces, jaki w sprawie tych właśnie kombinacyj toczy się w Sidney w Australji.

Towarzystwo przyjaciół zwierząt oskarżyło paru dżokejów o dopingowanie koni... prądem elektrycznym. Na piersiach dżokeja była umieszczona mała, ale o dużej sile baterja elektryczna od której przewodniki przechodziły pod siodło. Jedno naciśnięcie ręki puszczało w ruch „instalację". Można sobie wyobrazić mękę nieszczęśliwych zwierząt.

Ale może jeszcze ciekawsze są wyniki rozprawy. Przed sądem dżokeje są szczerzy. Wyrażają zdziwienie na powszechne oburzenie, jakie wywołała ta ich „sztuczka". Dlaczego gorsza ma być ta baterja elektryczna od alkoholu, eteru, czy kokainy? któremi „dopinguja" konie? Te również niedozwolone środki uważają się za zupełnie naturalne i przyjęte!

—o✱o—

Co wróża gwiazdy na dzień 13 grudnia

Dziś lepiej sprzedawać an żeli kupować

Dziś lepiej sprzedawać aniżeli kupować.

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się pomyślnie i mogą nas narazić na niegrzeczności lub arogancję albo też *przyczynić się do zmniejszenia naszego autorytetu.* Nie jest to odpowiedni czas do stosunków z przełożonymi lub wyżej stojącymi.

Wczesne godziny ranne mogą się również gorzej zaznaczyć i pod względem finansowym, przynosząc nam jakieś *niezdecydowania i trudności,* zwłaszcza w załatwianiu spraw *urzędowych, sądowych lub handlowych.* Nie jest to również dobry czas dla spekulacyj.

Później, w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja ulegnie znacznej poprawie a wpływy ujemne ustąpią bez śladu. W godzinach przedpołudniowych natomiast zaznaczy się dążenie do *stałości, harmonji, porozumienia, wierności* i tworzenia nowych związków.

Okres ten może nam przynieść również i niewielkie *korzyści finansowe.* Południe nadaje się do przejmowania na siebie nowej odpowiedzialności, dążenia do *poprawy swej sytuacji życiowej* i reputacji, oraz tworzenia planów w celu zapewnienia sobie *powodzenia na przyszłość.*

Godziny poobiednie przynoszą potęgującą się *aktywność i przedsiębiorczość,* nadają się do zawierania nowych znajomości, załatwiania spraw dotyczących *wojskowości, sportu, maszyn, techniki i metali.*

Wieczór nieźle się zapowiada i nadaje się do załatwiania spraw *rodzinnych i domowych, dotyczących dzieci* lub też miejsca zamieszkania.

Dziecko dziś urodzone — ruchliwe, zdolne, wspaniałomyślne, a jednocześnie dumne i dość chwiejne — będzie wykazywać tendencję do życia nad stan.

Modny kostjum

Nowy typ kostjumu tenisowego, lansowany przez strojnisie w Kalifornji.

Ch.ńczyk może mieć jedną żonę

Chiński minister sprawiedliwości wydał ostatecznie rozporządzenie, zabraniające wielożeństwa.

Chińczyk, wstępujący powtórnie w związki małżeńskie, musi przed stawić akt rozwodu z pierwszą małżonką.

Wyrok na szpiegów

Werner Lańcut Szczurowski

Onegdaj zapadł wyrok sądu doraźnego we Lwowie na trzech szpiegów. Kapral rezerwy Szczurowski został skazany na dożywotnie więzienie, radiotechnik Werner — na śmierć przez powieszenie i Lańcut na 15 lat więzienia. P. Prezydent zamienił Wernerowi karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Potworne piekło

dzieci łódzkich

Jedno z pism łódzkich kreśli ponury, dantejski wprost obraz życia, pędzonego przez pewną kategorję dzieci, śpiących pod płotami, na pustych placach, pod schodami, po różnych zakamarkach, klozetach, piwnicach i wnękach bram. Nie najgorsze to jednak jeszcze pomieszczenia.

Są jeszcze i inne, budzące wprost grozę. Na końcu ul. Brzezińskiej np. leży odłogiem duże pole, na które wyrzuca się gnój że wszystkich obór i stajen Łodzi. Gdy nadejdzie zima, gnieździ się tam kilkaset dzieci ulicy, zbiegając się wieczorami ze wszystkich dzielnic miasta. Gnój jest wszak — jak wiadomo — dobrą ochroną przed chłodem, więc zakopują się tam aż po szyję, by spędzić w cieple noc.

Inni znów nocują w psich budach. Zaprzyjaźniają się ze zwierzętami, którym przynoszą od czasu do czasu kości i śpią wraz z niemi na słomie, rojącej się od robactwa. Śpią także i na śmietnikach. „Arystokracja" zaś nocuje u wylotu ul. Tramwajowej, w pewnej małej drewnianej szopie, pozostałej po jakiejś budowie przed laty.

W stojącej dziś pustką szopie zbiera się około 30 chłopców, którzy przebywają tam noc, przytuleni jeden do drugiego mocno, gdyż jest tak ciepłej. Smród tam i żaduch nieprawdopodobny, gdyż chłopcy zatykają szmatami wszelkie szpary.

Rzecz najciekawsza jednak, że dzieci te patrzą na każdego, ktoby chciał je wyciągnąć z tych strasznych barłogów i dać im dach nad głową, jedzenie i czystą bieliznę, jak na wroga.

Zbyt silnie już zrosły się ze swym trybem życia, przyjaźnią się z sutenerami, złodziejami, prostytutkami, od których uczą się wszelkich zbrodni, a często pomagają mistrzom swym

—:✱:—

Radjo Warszawskie

11.58 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10 Płyty.

16.25 Odczyt „Państwowa Rada oświecenia publicznego". 16.40 Odczyt: „Postęp techniki a rozwój stosunków gospodarczych świata" z cyklu „Zagadnienia gospodarcze".

17.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharm. Warsz.

18.00 Przemówienie dyr. St. Łopatto.

18.10 Muzyka lekka i taneczna.

19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze".

19.30 Feljeton „Dynastja Coupernów".

20.00 Muzyka religijna żydowska.

21.20 Recital skrzypcowy Colette Frantz.

22.00 Kwadrans literacki: nowela M. Wemerta „Zaślubiny pana de Pentlievre. 22.15 Płyty.

23.00 Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.35: Program dla dzieci.

16: Płyty. 16.40: Odczyt „Emigracja postyczniowa w latach 1865 1880".

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Racjonalizacja przemysłu, a zatrudnienie kobiet".

18: Muzyka lekka

19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza"

19.30: Feljeton literacki „Norwid i Brzozowski — prekursorowie" — wygłosi p. R Zrebowicz.

20: Koncert chóru Erlana.

21.05: Recital fortepianowy J. Wolfsona. 21.55: „Na widnokręgu".

22.10: Pieśni w wyk. H. Zbołińskiej-Ruszkowskiej.

23: Muzyka taneczna.

TEATR I ŻYCIE

W teatrze na peryferjach miasta graja jakąś tragedję. W pewnej chwili bohaterka woła z patosem:

— Gdzie jest moja matka? Powiedzcie gdzie moja matka? Cóż ona porabia? Na to odzywa się ktoś z publiczności.

— Włoszczyzne na Kercelaku sprzedaje! (a).

Winszujemy

Jutro: Dyskarowi.
Dziś: Łucji.

CZYTAJCIE Cyrulika Warszawskiego

Budowa lotnisk w Białymstoku,

GRODNIE, SUWAŁKACH I BIELSKU

Program prac L. O. P. P.

W sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem prezesa zarządu komitetu wojewódzkiego, p. wojewody M. Zyndram Kościałkowskiego — przy współudziale delegatów komitetów powiatowych L. O. P. P. zwyczajne ogólne zgromadzenie programowo-budżetowe, na którem przyjęty został i zatwierdzony budżet zarządu komitetu wojewódzkiego i komitetów powiatowych w globalnej kwocie 138 000 zł. oraz program prac z dziedziny lotnictwa i obrony przeciwlotniczo-gazowej na rok 1933, przewidujący m. in. budowę lotnisk w Bielsku Podlaskim, Suwałkach i Grodnie, organizację kół szybowcowych i zakupienia szybowców, współpracę w organizacji obrony przeciwlotniczo - gazowej ludności cywilnej na terenie wszystkich komitetów powiatowych.

Jednocześnie poruszaną była sprawa uroczystości 10 lecia Ligi, które obchodzone będzie wspólnie z „X Tygodniem Lotniczym", w czasie od dnia 14 do 21 maja 1933 roku.

Pozatem z wiosną rozpocznie się budowa lotniska w Białymstoku. Przy robotach tych zatrudniona będzie znaczna ilość bezrobotnych.

Wczoraj złożył wizytę p. wojewodzie Kościałkowskiemu J. E. ks. biskup piński Bukraba.

Wczoraj w południe wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Chleb dla bezrobotnych

Spółdzielnia „Zjednoczenie" złożyła na ręce starosty grodzkiego, p. dra Żaka deklarację, w której ofiaruje miesięcznie po 150 kg. chleba żytniego—razowego na rzecz bezrobotnych do dyspozycji wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym. Chleb będzie wydawany do kwietnia 1933 roku.

Podatek lokalowy

i od nieruchomości

Jutro upływa ulgowy termin płatności podatku od nieruchomości (III kwartał) i podatku od lokali (IV kwartał). W razie nieuregulowania należności w kasie miejskiej magistrat przystąpi z dn. 15 b. m. do przesyłania odnośnym urzędom skarbowym zarządzeń egzekucyjnych.

Zajęcia uboczne

urzędników państwowych

Urząd wojewódzki otrzymał z min. spraw wewnętrznych okólnik, w którym, mówi się, że na zasadzie art. 29 ustawy z dn. 17.II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, p. Wojewoda upoważniony jest do udzielania podległym urzędnikom administracji zezwoleń na zajęcia uboczne przynoszące im jakąkolwiek korzyść materjalną. Upoważnienie to odnosi się również do niższych funkcjonarjuszów.

Załamał się lód

Pod ślizgającemi się na stawie przy ul. Mickiewicza dziewczynkami: Halinką Ranecką (Mickiewicza 25) i Zosią Szyłkiewiczówną (Mickiewicza 18) załamał się lód. Dziewczynki wydobyli przechodnie i odprowadzili je do domów.

40 gr. za 1 klwtg. prądu

ale w Choroszczy

Uzyskawszy w min. handlu i przemysłu pozwolenie na zbyt energji elektrycznej szpital psychjatryczny w Choroszczy przystąpił przed kilku dniami do zakładania instalacyj na terenie miasteczka. Roboty te zostaną prawdopodobnie ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu, tak że w początkach stycznia miasteczko uzyska oświetlenie elektryczne. Dotychczas zgłosiło się do zarządu szpitala przeszło 300 abonentów prądu. Cena za jeden klwg. wynosić będzie około 40 gr.

Poganie na Litwie

Jak donoszą z Kowna, wiele się tam obecnie pisze i mówi o „księciu" Gedyminie Klausutis Berżańskisie. Jest on prezesem stowarzyszenia szlachty litewskiej i... krywe-krywejte, to znaczy arcykapłan pogańskiego obrządku litewskiego, jak to sam oświadczył komisarzom spisowym w czasie powszechnego spisu ludności w Litwie.

Po tem oświadczeniu „książę" wygłosił odczyt, w którym dowodził, że katolicyzm został narzucony Litwinom przez Polaków, i Litwini powinni porzucić kościół katolicki, jako widomą pamiątkę panowania wpływów polskich na Litwie i powrócić do dawnych obrządków pogańskich. Oznajmił również że wznosi w ogrodzie swej prywatnej posiadłości kantynę ozdobioną posągiem Perkunasa, któremu będzie palił ofiary z rozmaitych ziół i bursztynu. Tam również będzie oczekiwał nowych adeptów wskrzeszonego wyznania.

Wywody te znalazły posłuch i w roku ubiegłym liczba wyznawców dochodziła do stu osób. Wszyscy „poganie" gromadzą się parę razy miesięcznie w kantynie, palą wonności na cześć Perkunasa, a biało ubrane dziewczęta „wajdilutes" w rucianych wiankach wykonują obrzędowe tańce i pienia. Uroczystościom przewodniczy sam książe z siwą brodą przybrany w białą szatę i rogatą czapkę, z zakrzywioną laską w ręku, symbolem władzy arcykapłana „krywe krywejty".

Naciekawsze jest to, że „książę" Berżanskis przed wojną był urzędnikiem rosyjskiego departamentu heroldji w Petersburgu. Tam, mając dostęp do wszelkich archiwów, przy pomocy rozmaitych dokumentów w niesłychanie skombinowany i zawikłany sposób wywiódł ród swój od wielkiego księcia Gedymina i zdołał uzyskać na mocy tego od cara prawo używania tytułu książęcego. Z tych nadzwyczajnych kombinacji historyczno-prawnych powstał zamiast skromnego szlachetki Berżyńskiego, „książę" Gedymin-Klausutis Berżańskis, „jedyny prawowity potomek dawnych wielkich książąt Litwy".

Zaostrzenie akcji przeciw elektrowni

W środę zagasną lampy elektryczne w mieszkaniach prywatnych

Akcja strajkowa, polegająca na całkowitem nieoświetlaniu wystaw sklepowych wszelkiego rodzaju reklam i szyldów, na ograniczeniu używania światła elektrycznego wewnątrz sklepów, w mieszkaniach i wszystkich innych lokalach do najdalej idącej oszczędności, a dalej na poniechaniu używania wszelkiego rodzaju grzejników, jak żelazka do prasowania itd.—zostaje zaostrzona. **Na dzień 14 grudnia b. r.** (środa) **oraz na każdą środę następnych tygodni—ogólnozwiązkowy komitet do walki o godziwą cenę prądu elektrycznego proklamował całkowity strajk elektryczny.** Zwolnione będą od niego instytucje użyteczności publicznej, jak szpitale, wodociągi, dalej gabinety lekarskie podczas wykonywania zabiegów, których niewykonanie mogłoby wywołać poważne następstwa dla zdrowia pacjentów, dalej drukarnie gazetowe i maszyny, przy których praca wymaga ze względu na grożące robotnikowi niebezpieczeństwo dobrego oświetlenia, a wreszcie, jak tego wymagają przepisy policyjne, latarki przy domach i lampki na klatkach schodowych. W ten sposób solidarne i zasługujące na najwyższe uznanie kupiectwo, które w ciągu tygodnia głównie niosło ciężar walki strajkowej, otrzymuje posiłki. W zrozumieniu zaś, że rozpoczęty okres zakupów przedświątecznych wymaga dla kupiectwa specjalnych względów komitet ogólnozwiązkowy postanowił zrobić wyjątek dla sklepów i magazynów, godząc się na oświetlanie wewnątrz, z zastosowaniem najdalej idącej oszczędności.

Prawdopodobnie zaraz po świętach rozpocznie się strajk powszechny, który będzie prowadzony aż do zwycięskiego końca.

* * *

Przy ciemnych lub oświetlonych lampami naftowemi i świecami wystawach w całem mieście rzuca się w oczy kilka wystaw, wprost jarzące się od światła elektrycznego. Wystawy te zostały urządzone przez elektrownię białostocką celem propagandy podarków elektrycznych, a właściwie biorąc—celem przeciwdziałania akcji strajkowej. Jeśli wziąć pod uwagę, że firmy elektrotechniczne, które oddały swe witryny, są uzależnione od elektrowni, a to w związku z urządzanemi na mieście instalacjami i płynącemi stąd rozrachunkami z elektrownią—łatwo zrozumieć, że musiały ustąpić wobec presji elektrowni. Tem niemniej nie chcą brać tego na swój rachunek, czego dowodem są fakty, że firmy, posiadające dwie witryny, z których jedną zabrała elektrownia, nie oświetlają drugiej. Wystawy te zostały urządzone przez pracowników elektrowni, która ubezpieczyła szyby i wstawiła własne liczniki, wykazujące ilość zużytego do oświetlenia wystawy prądu.

Nikt jakoś z pośród kupiectwa nie złapał się na te oświetlone wystawy i nie skorzystał z przykładu.

* * *

W związku z rozpoczętą akcją strajkową ktoś tam („uduchowiony" przez elektrownię?) rzucił pytanie, czy wyzyskano wszystkie możliwości, by na innej drodze, a nie strajku, dojść do porozumienia. Otóż ze strony komitetu ogólnozwiązkowego wyjaśniają, iż komitet zwrócił się pół roku temu do elektrowni z memorjałem, w którym wyłożył postulaty, dotyczące obniżki wygórowanych opłat za korzystanie z jej usług. Dyrekcja elektrowni memorjał ów zignorowała, nie raczyła nań wcale odpowiedzieć, a równocześnie zwalczała akcję komitetu.

Na kilka dni przed rozpoczęciem częściowego strajku elektrycznego komitet ogólnozwiązkowy otrzymał nieoficjalną propozycję rozpoczęcia poufnych rokowań. Proponowano nawet termin narad: wtorek, dn. 6-go grudnia, godz. 5-ta popoł. Nie sprzeciwiając się w zasadzie pertraktacjom, co byłoby zresztą sprzeczne z założeniami komitetu, który gotów jest rozmawiać zawsze na temat obniżenia nadmiernych cen prądu, a którego akcja ma właśnie skłonić elektrownię do ustępstw—komitet jednomyślnie odrzucił tę nieoficjalną propozycję, będąc zdania, że nie może być mowy o żadnych zakulisowych rozmowach, że biorące udział w walce strajkowej społeczeństwo musi być informowane o wszystkiem, że musi wiedzieć co się robi, że wreszcie komitet może brać pod uwagę tylko poważną propozycję oficjalnych rokowań, prowadzonych przy udziale przedstawicieli samorządu białostockiego i państwowych władz administracyjnych.

* * *

W sklepach ze sprzętem elektrotechnicznym daje się zauważyć wzmożony popyt na żarówki, używające małą ilość energji elektrycznej, a 15, 10, a nawet 5-świecowe. Wskazuje to, że hasło zmniejszenia spożycia prądu znajduje w społeczeństwie właściwy oddźwięk. Równocześnie dało się stwierdzić wzmożone zapotrzebowanie na świece i naftę. Wyciąga się z lamusa stare lampy naftowe, lub kupuje się nowe. W ten sposób ludność przygotowuje się powoli do powszechnego strajku elektrycznego.

Pozwolenia na broń

Wszyscy posiadacze pozwoleń na broń, zamieszkali na terenie powiatu białostockiego winni do końca stycznia 1933 r. złożyć podanie o prolongatę, załączając poprzednie pozwolenie. Po dniu 31 stycznia starostwo powiatowe podania załatwiać będzie odmownie.

Wzrost liczby zamachów samobójczych

Według danych statystycznych — w okresie ubiegłych jedenastu miesięcy bież. roku zanotowano na terenie Białegostoku 36 zamachów samobójczych, podczas gdy w ciągu całego ubiegłego roku usiłowały pozbawić się życia 24 osoby. Wzrost ten świadczy o pogorszeniu warunków egzystencji.

Poradnia psychjatryczna

Zarząd białostockiego towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi uchwalił—jak wiadomo—uruchomić przychodnię dla chorych, pozostających poza zakładami na terenie Białegostoku. Ten rodzaj opieki (pozakładowej), rozwijający się znakomicie zagranicą i w niektórych większych miastach Polski, posłużył za wzór dla miasta Białegostoku. T-wo zwróciło się do komisarza rządowego, p. Nowakowskiego, z prośbą o udzielenie pozwolenia na korzystanie z lokalu miejskiego ośrodka zdrowia dla przychodni psychjatrycznej w połączeniu z przeciwalkoholową.

Praca przychodni będzie polegać na tem, że lekarz psychjatra za pośrednictwem pielęgniarki społecznej będzie prowadzić ewidencję chorych, pozostających w rodzinach, czy u obcych i będzie instruował rodziny, względnie opiekunów, jak mają postępować z chorymi. Pozatem T-wo m. in. ma za zadanie obronę praw psychicznie chorych, zorganizowanie prawnego ich zastępstwa, o ileby zaszła tego potrzeba.

Dzięki przychylnemu ustosunkowania się p. Nowakowskiego poradnia zostanie uruchomiona w połowie stycznia i znajdować się będzie pod kierownictwem dr. Deresza.

Zjazd sekretarzy gmin pow. augustowskiego

W Augustowie odbyło się zebranie sekretarzy gmin pow. augustowskiego. Omawiano sprawy organizacyjne, społeczne i zagadnienie wychowania fizycznego.

Likwidacja strajku

Strajk włoski w fabryce Sokoła i Zylberfeniga został zlikwidowany. Robotnicy przystąpili do pracy na starych warunkach.

OFIARY

— P. Adolf Wiktorko, komornik sądu grodzkiego w Knyszynie pow. białostockiego—jak corocznie—przesłał 25 zł. do dyspozycji administracji „Dziennika" na gwiazdkę dla biednych dzieci m. Białegostoku.

— Równocześnie pracownicy kancelarji p. Wiktorko w Knyszynie przekazali zł. 15, jako ofiarę na bezrobotnych.

— Grono nauczycielskie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Białymstoku wpłaciło zł. 26 gr. 87 tytułem miesięcznej składki na bezrobotnych.

— „Bratnia Pomoc" słuchaczów tegoż seminarjum przekazała administracji „Dziennika" 50 zł., jako ofiarę na fundusz pomocy bezrobotnym.

— Celem uczczenia dnia Imienin naczelnika urzędu pocztowo-telegraficznego Białystok I, p. Aleksandra Sienczewskiego, pracownicy tego urzędu wpłacili wczoraj do administracji „Dziennika" zebraną w drodze dobrowolnych składek sumę zł. 50 (pięćdziesiąt), przeznaczając ją na rzecz dzieci bezrobotnych.

Rejonowa konferencja

wychowawcza

W ubiegłą sobotę odbyła się w sali gimnazjum państwowego im. Zygmunta Augusta rejonowa konferencja wychowawcza, poświęcona zagadnieniu t. zw. arkuszy obserwacyjnych.

W konferencji wzięło udział około 200 osób—nauczycielstwa szkół białostockich.

Przewodniczył dyrektor gimnazjum, ks. dr. Hałko. Referat wygłosiła nauczycielka państwowego gimnazjum żeńskiego p. J. Szumska, koreferat—kierowniczka ćwiczeniówki przy seminarjum p. dr. Millerówna.

Omawiano potrzebę i sposób prowadzenia w każdej szkole arkuszy obserwacyjnych typu, opracowanego przez sekcję psychologów szkolnych przy kole psychologicznem im. Józefy Joteyko.

KRADZIEŻ

Z niezamkniętego mieszkania Okulińskiej Leokadji (Orlańska 4) skradziono garderobę wartości 80 zł.

„Wieczór Chopina"

W lokalu Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku, odbył się w ubiegłą niedzielę odczyt i koncert z ramienia „Komitetu Dni Chopinowskich", a urządzony staraniem Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku przy udziale jej profesorów. Sala nie była zapełniona publicznością w takim stopniu, jak tego należało oczekiwać. Nie byli nprz. obecni członkowie „Komitetu Dni Chopinowskich".

Przemówienie o Chopinie wygłosiła prof. L. Kahanówna, określając charakterystyczny genjusz Chopina, komentując jego utwory, przejawiające zarazem duszę polską i bolesne przejścia na obczyźnie.

Następnie pp.: prof. Z. Michałowska-Wolańska i E. Jagodziński odegrali b. subtelnie Koncert E-moll na 2 fortepianach. Następnie prof. Z. Krzyżanowska odśpiewała kilka pieśni Chopina, a prof. T. Kotowicz odegrał na skrzypcach przy akompanjamencie p. L. Aronsonowej walc Cis-moll, nocturn Es-dur i mazurek C-moll.

Po przerwie pozostałą część koncertu wykonała prof. Z. Michałowska-Wolańska, dając słuchaczom kilka utworów Chopina, a więc: etjudy, walce, mazurki i scherzo B-moll, a w końcu polonez As-dur.

Ze sportu

Zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu

W piątek, dn. 16 bm., w sobotę, dn. 17 bm., i w niedzielę, dn. 18 bm. o godz. 8 wiecz. organizuje białostocki okręgowy związek bokserski na sali Ośrodka ul. Żwirki i Wigury 2 (wejście od ul. Ogrodowej) walki bokserskie o mistrzostwo okręgu.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawe ze względu na udział wszystkich czołowych zawodników naszego okręgu. Walki będą się odbywały w 3 rundach (pierwsze 2 rundy—3 minutowe, a trzecia—4 minutowa).

Zamach samobójczy

W restauracji Fiszera przy ul. Rynek Kościuszki 38 zadał sobie cios nożem w piersi Lucjan Prezgoda, z zawodu piekarz, zamieszkały przy ul. Nowy Świat Nr. 6. Denata umieszczono w szpitalu św. Rocha. Stan zdrowia nie budzi obaw.

Mieszk. ul. Marczukowskiej

nie chcą sąsiedztwa garbarni

Niejaki Szmusz czyni starania o wydanie mu zezwolenia na uruchomienie garbarni przy ul. Marczukowskiej. Ponieważ zakład taki wpływa ujemnie na zdrowotność najbliższej okolicy i ponieważ strumień, nad którym ma powstać owa garbarnia wylewa na wiosnę i w jesieni na pobliskie łąki i pastwiska, zagrażając wskutek trujących ścieków z garbarni zdrowiu bydła - mieszkańcy tej dzielnicy zwrócili się za pośrednictwem zarządu Stow. Mieszkańców Przedmieść do p. komisarza Nowakowskiego z prośbą, aby nie udzielić swej zgody.

Widowiska

„MODERN" Pocz. 4.30 Ceny od 49 gr.
FLIP I FLAP
w komedji p. t.
ICH DOLE I NIEDOLE
Na zesnie: WYSTĘPY ARTYSTÓW

Szukasz zarobku przyjm popłatne zastępstwo Gozakred Lwów, Wałowa 11-a. Początkujących pouczymy.

Zgubiono książkę konia serja nr. 63 wydaną przez gminę Czarna Wieś na imię Józefa Cichanowicza.

Skradziono legitymację wojskową wyd. przez P. K. U. Lida na imię Grzegorza Sobolewskiego porucznika w stanie spocz. zam. przy ulicy Knyszyńskiej Nr. 15.

Popierajcie P. C. K.

Teatr „PALACE"
Środa 14-go grudnia o g. 8 m. 30 w.
Tylko jeden ODCZYT wygłosi:
znakomity profesor rosyjski, kierownik słynnej ekspedycji ratunkowej wyprawy generała Nobile do Bieguna Północnego
RUDOLF
SAMOJŁOWICZ
na temat:
Łamaczem lodu „Krasin" i Zeppelinem na biegun Północny
Odczyt ilustrowany będzie przezroczami
Bilety do nabycia w kasie teatru Szczegóły w afiszach.

KOBIECE CHOROBY I AKUSZERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

Na gwiazdkę podarek elektryczny

Dziś
lub
nigdy
można usłyszeć i ujrzeć
JANA
KIEPURĘ
w arcyfilmie
„PIEŚŃ NOCY"
POCZĄTKI:
4.30, 6.20, 8.10 i 10
„APOLLO"
CENY OD 49 GR.

Wszystkim, którzy pośpieszyli z wyrazami współczucia z powodu bolesnej straty ukochanej Żony i Matki
ś. † p.
ALINY
KRASSOWSKIEJ
składa z głębi serca „Bóg zapłać"
Rodzina.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (moczowe)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-48.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

CHARLES
FARRELL
i przepiękna
MAGDE EVANS
w gigantycznym filmie „FOXA" na tle wojny europejskiej
SERCA NA ROZDROŻU
Jutro w „APOLLO"

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK.
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWAŃSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.